

Samochwalstwo i schlebianie Słabe strony charakteru Węgrów

We wrześniowym numerze organu młodych katolików węgierskich „Korunk Szawa” poddaje druzgocącej krytyce węgierski charakter narodowy znany publicysta, Maciej Neller. Autor domaga się więcej krytyki życia węgierskiego. Mówi, że jeżeli przyjrzymy się prasie węgierskiej, lub przemówieniom różnych czynników np. na bankietach, zobaczymy, że każdy się tam chlubi, albo kogós chwali. Dużo ludzi poświęca większą część swego życia samochwalstwu lub wielbieniu kogoś. Samochwała stała się na Węgrzech „nowym stylem”. Pończawszy od drobnych toastów a skończywszy na przemówieniach programowych mówi się zawsze słowami wzniosłymi a tem wytworza się niebezpieczna atmosfera.

Życie publiczne na Węgrzech ogranicza się do tego, że ci, którzy są niżej schlebiani silniejszym, którzy znajdują się wysoko nad baldachimem. Czynią tak, aby zjednać sobie ich względy. Ci znowu, którzy są na górze starają się pozyskać masę omamiacjami słowy a czynią tak ostrożnie, aby ich sobie nie zrazić, w nadziei, że przy pomocy tego „węgierskiego opium” zdolają masę to utrzymać w błogim stanie. Każdy czynnik będący w górze jest na Węgrzech nadzieją i zbawcą ojczyzny, od dołu zaś mówią o dumnym, rycerskim i bohaterskim narodzie, który na świecie jest jedynym, któremu należy się przyszłość, tylko że na przyszłość tę musi czekać. Na Węgrzech wznowione zostały hasła okresu romantyzmu, które mi wszystkim się uśpiły. Równocześnie zgóry głosi się, że Węgrzy nie są jeszcze stracone, zwłaszcza jeżeli Węgrzy są tak sławnym i szlachetnym narodem.

„Jest dużo, bardzo dużo zła w nieszczęśliwym Węgrzech” — mówi Neller, — największym niebezpieczeństwem jest jednak brak krytyki. Węgrzy nie znają miary ani wobec innych, ani wobec siebie. Ludzie na najwyższych stanowiskach na Węgrzech nie odważą się stwierdzić, że na Węgrzech jest dużo zła i grzechów. Tacy śmiało zostaliby usunięci ze swych stanowisk. Jeżeli Węgrzy słyszą, że ich ojczyzna jest bukietem kwiatów i że solidarni Węgrzy utworzą sobie znowu państwo sięgające od morza do morza, to samolubnie się uśmiechają i z pewnością siebie czekają, że „pieczone gołąbki, same wpadną mu do gąbki”.

Węgrzy boją się rzeczywistości. Na Węgrzech panuje atmosfera jak we Francji za czasów Ludwika XIV. Węgrzy żyją tylko dla siebie i marzą w takiej atmosferze, nie zauważając, jak czas szybko ucieka.

Noller zarzuca węgierskim mędom stanu i politykom, że nie uświadamiają sobie wyników rewizji historii węgierskiej. Następnie mówi: „Węgrzy mają pełne usta frazesów. Głoszą jedność narodową w czasie, kiedy państwo opanowały poszczególne grupy. Węgrzy głoszą, że wkrótce dojdzie do wskrzeszenia starożytności Węgier a równocześnie kują się nowe kajdany dla ludu na Węgrzech. Węgrzy głoszą, że wkrótce nastanie brask poranny, podczas gdy w rzeczywistości panuje u nich ciemna noc. Węgrzy nie uświadamiają sobie, jak ciężkie jest ich położenie między narodami, jak wielka jest na Węgrzech nędza. Prasa urzędowa popiera tylko optymizm”.

Kończąc swe ciekawe i barwne wywody, Neller zaznacza, że Wę-

grzy nie są narodem fanatycznym. Są narodem leniwym, co wypływa z ich azjatyckiego pochodzenia, są narodem nagłych i krótkich wybuchów. Lud węgierski wie, ile obietnic nie spełniono i przyjmuje wszystkie obiet-

nice z nieufnością. Węgrzy nie znają samokrytyki. „My, Węgrzy” — pisze Neller — nie jesteśmy w stanie powiedzieć słów krytyki pod adresem wyższych czynników i samych siebie. Sami się zadowolają okłamując.

CO DALEJ?

Po przeminięciu okresu wyborczego powracają, w zastrzeżonej postaci, dawne troski: sprawa walki z kryzysem. Odbijają się narady, krążą plotki. Sceptyczne na ten temat uwagi wypowiada „Echo Poranne” („Dziś”): „Cóż pomoże dziś plasterki słów

takiej czy innej decyzji, przyłożony do zżerającej rany kryzysu niszczącego wszystko i wszystkich. Nie tu nie pomoże, póki istnieje dzisiejszy ustroj gospodarczy — społeczny, póki nie nastąpi taki podział dochodu społecznego, by ludność mogła spożyć wytworzone bogactwa, lub też zamienić je w inwestycje społecznej użyteczności. Jak zatkać dziury budżetowe, bez podniesienia siły gospodarczej ludno-

ści? Dalsze ograniczenie wydatków rzeczowych i płac, niszczenie działalności twórczej państwa — to wszystko może być traktowane tylko jako przejaw poddania się kryzysowi, a nie jako rzeczywista próba walki z klęską.

To samo ze zmianą warty. Odejście ten, a przyjdzie jakiś inny, by dreptać w zakłętym kole starych popełnień, zakreślonym przez Lewiatana”.

FACHOWCY

„Nasz Przegląd”, nawiązując do twierdzenia „Czasu”; że droga wyjścia polega na oparciu się rządu na fachowcach i działaniu w myśl ich planu, zauważa:

„Z tymi fachowcami sprawa się ma nietawo... Właśnie bowiem między fachowcami odbywa się obecnie zacięta walka na życie i śmierć: o jedni uważają za zbawienne, drudzy poczytują za zgubne... Nikt teraz tak zaciekle z sobą nie walczy, nikt tak nie odsądza siebie od rozumu i — fachowcy, jak własne fachowcy”.

Artykuł wskazuje na zasadnicze przeciwieństwo dróg, wybranym (za doradą i pod kierownictwem fachowców) z jednej strony przez Francję, a z drugiej przez Stany Zjednoczone, Belgję, Niemcy, Włochy. Sprawę trzeba ująć głębiej:

„Deflacja, aby miała jakiś sens, musi być krzywdząca, a drugich uszczęplenie. I oto wszystko polega na tem, kto ma być upośledzony, a kto uprzywilejowany: ludzie głodni czy ludzie syty? Z dziedziny ekonomii wkraczamy tedy w dziedzinę polityki. Wracamy do starej maksymy, że nie ma dobrej ekonomii bez dobrej polityki”.

„Warszawski Dziennik Narodowy” zaś oświadcza, że społeczeństwo wymaga obecnie zmian zasadniczych — poniesienia dotychczasowych metod i zmiany celów państwa:

NOWE METODY I CELE

„Dotychczasowy charakter naszego państwa, opierający się na zasadzie anarodowej powszechności obywatelskiej i faktycznej wszechwładzy administracji, musi ustąpić miejsca zasadzie innej. Polska musi się stać państwem narodowym”.

Rozumiemy dobrze, że rzecz cała wiąże się z ustąpieniem sanacji z władzy, rozumimy, że będzie się ona, podobnie jak i jej sprzymierzeni, przedewszystkiem zaś żydzi, bronili przeciwko temu wszelkimi sposobami. Niemniej jednak, rozwój stosunków politycznych i społecznych w Polsce idzie w tym właśnie kierunku.

KRYZYS OŚWIATY

W „Gazecie Polskiej” p. Al. K. zwraca uwagę na olbrzymie trudności, z jakimi boryka się obecnie nasze szkolnictwo i na katastrofalne tego skutki. W ciągu ostatnich sześciu lat wydatki ministerstwa Oświaty obcięto o 150 milionów, a jakkolwiek potrafiono niemal wszystkie te oszczędności przerzucić na wydatki rzeczowe, pozostawiając etaty prawie bez zmian, to jednak wobec wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym o 1,4 miliona (z 4,1 do 5,5) obecnie, mimo zwiększenia liczebności uczni w klasie, zamiast 300 tysięcy dzieci już okręgi miljon nie uczęszczać wcale do szkoły. Przytem zaś obniża się niesłychanie poziom szkolnictwa na wsi. Tymczasem zaś:

„Sytuacja dzisiejsza jest w najwyższym stopniu niepokojąca. Przy obecnym czasie trwania służby i poziomie techniki wojskowej, oraz rosnących w związku z tem wyznaczkach wyszkoleniowych, nie wolno dopuścić, by do wojska przychodził rekrut analfabeta. Coż dopiero, gdy liczba tych analfabetów zacznie iść w dziesiątki procentów! I dlatego nie wahamy się postawić trzy: oświata, a w szczególności szkolnictwo powszechne, powinno mieć w hierarchii potrzeb państwa ustalone miejsce tuż po bezpośrednich potrzebach wojskowych”.

Drogi wyjścia są tylko dwie (gdyż o dalszych oszczędnościach rzeczowych już mowy być nie może, skoro wydatki te nie dosięgają już 15 milionów); albo „wycofanie się z powszechności nauczania, zniesienie przymusu, otwarcie tam na zalew analfabetyzmu i ciemnoty” albo też potrzeba

aktywnego przeciwdziałania czyli „kilku tysięcy etatów, choćby rzucanych kilku rocznymi dawkami, byle walczyć resztkami sił pracowników oświatowych, co dzieje mu od tyłów pomoc”.

Albo czy się taki postulat potrafi zmieścić w ramach dotychczasowego programu polityki deflacyjnej?

W s r ó d p i s m

Gdy aktorzy grają przy 20 stopniach mrozu...

Jak Einstein zawedrował na Polesie...

Niezwykły jubileusz 300-u przedstawień

WCZORAJ

— 300 przedstawień! Gdzie, w jakim teatrze? Co? W Polsce? W Warszawie? No, proszę państwa, tylko bez żartów; przecież to musiałoby być coś nadzwyczajnego — najgłębsze firmy robią kłape, a tu, jak z rękawa, sygnal ktoś trzy setki wieczorów tego samego przedstawienia. Nie chcę mi się wierzyć! A o czym to jest?

— Jakby to powiedzieć... Mówiąc żartobliwie, słowami autora, sztuka „udowadnia naukowo katechizm”.

— Wolne żarty. Ja chciałbym wiedzieć na serio.

— W tem niema żadnych kpín. Zaraz, z samego początku sztuki, główny bohater, a jest nim... profesor fizyki teoretycznej, mówi tak: „Szybkość światła 300000 kilometrów na sekundę, a dokładniej 299.796 km. sek. jest czemś więcej: jest to szybkość, przy której długość skracą się do zera, masa wzrasta do nieskończoności, a zegary stają nieruchome”. A w jednej ze scen drugiego aktu osoby sztuki orzekają, że... niebo po śmierci zostało naukowo wytłumaczone.

— To chyba jakieś bzdury!

— Proszę, może mówić ktoś, że bzdury, choć na sztuce nie był, ale to nie zmienia faktu, że autor dostał nagrodę im. Reymonta, a sztuka obchodzi właśnie jubileusz trzecieściego przedstawienia w „Reducie”.

— Ach, więc to w „Reducie”? No, to dziwaki zawsze coś wynajdą.

DZIŚ

— Serwus! Co u pana słychać? — Co? Rewolucja — przestaje palić papierosy, żeby móc płacić raty za książkę Jeansa. Tom Edingtona i za Białobrzęskiego w oprawie.

— Co się panu stało?

— Tak zawróciłem mi w głowie, że poszedłem do „Reduty” na tę „Teorję Einsteina”. Fenomen, nie sztuka. Przynajmniej, mea culpa, biję się w piersi, moja wina, że wczoraj nie chciałem wierzyć, żeby sztuka o fizyce, dosłownie — o fizyce, o zagadnieniach naukowych, mogła mieć takie powodzenie. To są chyba cuda.

— Czy w rodzaju cudów małej Helenki z „Teorji Einsteina”.

— „naukowo udowodnionych”? — Ba! Udowodnione! Eksperymentalnie. Niech się „Piękna Helena” schowa! I popularny wykład naukowy i zabawa pierwsza klasa. „Profesor” np. jest kapitalny. I ta cała historia z kanarkiem i z tą pomyłką ze skryptami. To napisał jakiś genialny facet.

— Fizyk. Nauczyciel fizyki, któremu nie bardzo sło tłumaczenie fizyki w szkole, a o wiele lepiej poszło w teatrze. Za pośrednictwem „Reduty” wyklada fizykę całej Polsce.

— Jakto całej Polsce?

— Nie słyszał pan o objazdach „Reduty”? „Teorja Einsteina” była grana w Warszawie w ciągu zeszłego sezonu z górą 200 razy. Potem na lato „Reduta” wyjechała na tournée po Polsce. Byli w województwie białostockim, poleskim, nowogrodzkim, wileńskim, wołyńskim, lwowskim, krakowskim, lubelskim, warszawskim, pomorskim. Od 3 czerwca do 6 września dali 78 przedstawień. Poza tem były jeszcze osobne wypady do Poznania i do Wilna. W Poznaniu grali „Teorję” 6 razy, w Wilnie — 5 razy, a we wszystkich pozostałych miejscowościach po razie. Teraz zaledwie przed kilku dniami wrócili do Warszawy i właśnie wczoraj dobiegli do 300 przedstawień. Mo że fizyka odwdzięcza się im w czarodziejski sposób, bo dodając tych trzystu trzy zera, a będziemy mieć szybkość światła.

„SZYBKÓŚĆ ŚWIATŁA” NA POLESIU

— Ciekawe, jak tam było z tą szybkością światła na Polesiu? Bo, że w takich kulturalnych ośrodkach, jak Warszawa, Poznań, Wilno, sztuka ma powodzenie, to

rozumiem, ale gdzieś na zapadzie prowincji na wschodnich kręśach...

— Było różnie. Nie wszędzie publiczność dobrze rozumiała założenie sztuki. Jak opowiadają „redutowcy”, wychodząc z teatru rozprawiano i dyskutowano: czy to ma być satyra, czy to taki żart, czy to może na serio — w każdym razie widać, że ten Einstein w wydaniu Cwojdzńskiego podzielał, jak kij w mrowisko. Nie dziwiłbym się, gdyby po bytności „Reduty” zapanowała moda na Równem, czy w Łucku, na interesowanie się naszą współczesną „nową fizyką”. Ciekawe, że np. w takim Łukowie, gdzie chyba nikt nie podejrzewał skupienia jakichś luminarzy, „Teorja Einsteina” była przyjęta entuzjastycznie. Ale były i zabawne zdarzenia: pewien prowincjonalny recenzent wbił sobie cwička w głowę: jakie znaczenie ma w sztuce kanarek i kropnął filipikę przeciw kanarkowi w miejscowej gazecie. Zresztą, trzeba wziąć pod uwagę, że jest to „publiczność wychowana teatralnie przez dotychczasowe objazdy Reduty trwające już 11 rok.

400 historyków polskich na zjeździe w Wilnie

W dniach od 17 do 20 września obradować będzie w Wilnie zjazd historyków polskich.

Zainteresowanie zjazdem w kołach naukowych jest bardzo żywe, o czem świadczą choćby liczba 400 zgłoszonych już uczestników.

Właściwe obrady naukowe odbywać się będą w ośmiu sekcjach, nad którymi objęli przewodnictwo prof. L. Kolankowski (I sekcja historii politycznej), St. Kułtręba (II sekcja historii prawa), Fr. Bujak (III sekcja historii gospodarczej), Halecki (IV sekcja historii kultury), mjr. Otton Laszkowski (V sekcja historii wojskowej), Wł. Semkowicz (VI sekcja nauk pomocniczych), Ludwik Piotrowski (VII sekcja historii starożytnej) i Jan Dąbrowski (VIII sekcja historii nauczania). Choćby referaty poświęcone są naj-

rozmaitszym zagadnieniom z dziedziny nauk historycznych, to jednak szczególny nacisk położono na sprawy polsko-litewskie.

Zamknięcie zjazdu nastąpi w piątek, dnia 20 września w południe, poczem dnia następnego (21 września) przewidziana jest wycieczka uczestników zjazdu do Grodna. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało uczestnikom zjazdu, podległym Ministerstwu, urlopy, a Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 proc. niżki obecnej taryfy. Na dworcu w Wilnie od poniedziałku urzędują biura informacyjne, udzielające wszelkich potrzebnych wskazówek. Udział w zjeździe należy zgłaszać w generalnym sekretariacie zjazdu, który urzęduje w centralnym gmachu Uniwersytetu Stefana Batorygo w Wilnie.

B. senator Pant Skarży „Katowicerkę” o obrazę czci

KATOWICE, 15.9. Do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła skarga b. sen. Panta, przywódcy chrześcijańsko - ludowego stronnictwa niemieckiego przeciwko redakcji dziennika „Katowitzer Ztg.” o obrazę czci pod czas kampanji wyborczej do Sejmu.

„Katowicerka” zarzuca Pantowi, że podczas wojny światowej, jako oficer austriacki rozsądzał armję przez szczególne forytowanie oficerów pochodzenia słowiańskiego: Polaków i Czechów. Jako adiutant komendy pułku Pant miał wpływ na sprawy personalne, które zaznaczyły się szczególnie podczas walk nad Piawą.

Punktem wyjścia dla tych zarzutów przeciwko Pantowi była publikacja b. oficera armji austriackiej, Polaka Kantora, który w swoich wspomnieniach z czasów wojny światowej oddał sprawiedliwość Pantowi, podnosząc go bezstronny stosunek do oficerów innych narodowości. Kantor, na którego wspomnienia polewa się „Katowicerka”, złożył natychmiast oświadczenie, że zarzuty niemieckiego pisma są bezpodstawne. Pant powołał na świadków licznych Polaków, b. oficerów armji austriackiej, którzy mają stwierdzić na rozprawie, że w czasie swej służby austriackiej kierował się on jedynie względami na dobro służby i poczuciem sprawiedliwości.

Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych

Ze źródeł miarodajnych wbrew omawianym ostatnio projektom nowelizacji ustawy ochrony lokatorów jakiegokolwiek zmiany w moratorium mieszkaniowym dla bezrobotnych nie są brane w rachubę.

W dniu 31 października po wygaśnięciu letniego moratorium

mieszkaniowego, wprowadzonego rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wejdą automatycznie w życie przepisy, wstrzymujące eksmisję z mieszkań jedno- i dwuitobowych, zajmowanych przez bezrobotnych, na okres do 1 kwietnia r. 1936.

Przywozimy za miliony owoców a w Polsce nie sadzimy drzew owocowych

Polska jest zalewana owocami i to nietylko takimi, które w Polsce nie rosną, ale i temi, których powinniśmy mieć w bród. Przyczyna tego jest brak drzew owocowych. Na jedną osobę w Polsce wypada tylko pół drzewa, podczas gdy w Niemczech i Czechosłowacji wypada 5 drzew. I tam, mimo

tak dużej różnicy z nami, produkcja nie pokrywa jeszcze całkowicie miejscowego zapotrzebowania.

W Polsce dotychczasowa produkcja zaspokaja wewnętrzna konsumpcję tylko przez dwa miesiące w roku. Przez 10 miesięcy musimy sprowadzać za drogie pieniądze owoce. O skutkach tego rodzaju polityki nie trzeba wiele pisać. Bije ona wszystkich. Planując obecnie zmianę kursu polityki agrarnej w Polsce — czynnik powołane do tego winny wziąć do zagadnienia dobrze pod rozwagę.

Podróżuj samolotem

Czy dostałeś już drukowaną taryfę gazową i czy zapoznałeś się z obniżoną znacznie od 1-go września r. b. ceną gazu?

Jeżeli Ci brak taryfy, żądam jej dostarczenia. Jeśli ją posiadasz, przejrzyj ją dokładnie.